Drugi nakład po konfiskacie

Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 9 Katowice, od 30. października do 5. listopada 1929 r. Nr. 44



Numer telef. 1024 **Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce** Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz. Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł. Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm. Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Po czyjej stronie jest prawo?

W dniu 4-go października b. r. przyszli trzej urzędnicy z Urzędu Skarbowego II Katowice, a mian. **Maksymiljan Baec, Stanisław Koś i Karol Miszkiewicz,** do mieszkania **Ryszarda Szeji, przy ul. Paderewskiego nr. 1 w Katowicach** i bez przedłożenia legitimacji egzekucyjnej, zażądali od jego syna, **żeby wziął klucz od ogródka i z nimi razem tamdotąd się udał.** Wstąpiwszy do ogródka, stwierdzili tam rośliny tytoniowe, **które powyrywali i zważywszy je zabrali ze sobą.** Sprawę oddał p. R. (krewny p. Szeji) do Prokuratora twierdząc, że w danym wypadku zachodzi **§ 2 ust. 5 i §§ 18 i 20 ustawy policyjnej o polach i lasach.** Również zaznaczył ów ktoś, **że zachodzi w danym wypadku występek z §§ 339 i 342 u. k. pozatem twierdził p. R., (co również my od samego początku twierdzimy), że ustawa o monopolu tytoniowym taksamo o spirytusowym na górnośląskiej części Województwa Śląskiego mocy obowiązującej nie posiada, gdyż nie uzyskała na to zgody Sejmu Śląskiego.**

Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Katowicach umorzył sprawę przeciwko owemu urzędnikowi, twierdząc, że nie zachodzi brak istoty czynu. Jednakowóż ten, który to doniósł, ma prawo wnieść zażalenie do Sądu Apelacyjnego z prośbą o udzielenie jemu prawa do popierania oskarżenia jako oskarżycielowi **posiłkowemu po myśli art. 70 k. u. k.**

Sprawa ta powędruje do Sądu Apelacyjnego.

Ziekawi jesteśmy, jakie stanowisko zajmie w danym wypadku Sąd Apelacyjny, a jeszcze bardziej ciekawi jesteśmy, jaką decyzję wyda Sąd Karny przeciwko owemu urzędnikowi, i czy Sąd się zastanowi nad tem, ażeli w danym wypadku zachodzi naruszenie przepisów konstytucyjnych i Statutu Organicznego, gdyż **Sądy polskie, a więc w danym wypadku i Sądy Karne mają nie tylko prawo, ale nawet obowiązek, stwierdzić, czy odnośna ustawa została należycie opublikowaną.**

Ponieważ ustawa monopolowa winna w razie mocy obowiązującej t. zn. uchwalenia takowej przez Sejm Śląski przy rozciągnięciu jej na teren górnośląskiej części Województwa Śląskiego, winna zostać opublikowaną w „Dzienniku Ustaw Śląskich", czemu się zadość nie stało.

Zaznacza się, że nad tą sprawą w roku 1926 w dniu 1-go grudnia Sejm Śląski powziął uchwałę, co do ustaw omonopolach wogóle, wzywając p. Wojewodę do poczynienia kroków u Rządu Centralnego celem unormowania stanu prawnego, właśnie pod tym względem w chaosie będącego na co do dziś dnia Rząd Centralny nie zareagował. Podnosi się również, że i Wojewódzki Trybunał Administracyjny analogiczną sprawę już rozpatrywał.

Na co mamy w Warszawie ministra Spraw Zagranicznych, na co mamy aż dwuch zastępców, czyli posłów w Rzymie?

Państwo polskie istnieje już przeszło 10 lat, a przecież do jednych z takzw. też przyjaciół zaliczają się również i Włochy, gdzie dotąd Polska miała jednego posła przy Kwirinare, zaś od czasów powtsania Państwa kościelnego drugiego posła przy Watykanie.

Przybyli z ostatniej pielgrzymki Górnoślązacy opowiadali nam bardzo ciekawe szczegóły, jak to Polskę za granicą znają. Podczas wojny światowej Włochy nazywały Niemca przeklętym germanem (maledetto tedesco) mając jego aż zanadto dosyć. Niemcy zaś nazwali Włocha, der treubrüchige Italiener.

Po wojnie stosunki się zmieniły. Wprawdzie podczas plebiscytu jeszcze w niektórych sferach Polska miała zwolenników u Włochów. Jednakowóż już dotychczas okazywały się pewne rysy w takzw. przyjaźni polsko-włoskiej. Polska miała wtedy od samego początku prasę włoską i społeczeństwo włoskie należycie informować i mianowicie bezpośrednio przez swego zastępcę w Rzymie i pośrednio przez prasę.

Że się tak nie działo, ani nie dzieje, świadczą o tem następujące fakta. W Włoszech a szczególna w Rzymie możesz posługiwać się wszelkiemi językami, a mówiąc po niemiecku zawsze i wszędzie zrozumiany zostajesz. Po polsku cię nikt nie rozumie. W Rzymie samem jest tylko jeden jedyny bank, który zamienia złote polskie na liry, a który ci płaci zamiast 230 lirów za 100 złotych, tylko 180 lirów.

Tak się to robi dla Polski za granicą reklamę. Trzeba stwierdzić, że może najbardziej, a może w jaknajwiększej ilości uczęszczają Polacy z pielgrzymkami do Rzymu, którzy dawają nietylko do zarobienia nietylko Watykanowi, ale temsamem i kupcom włoskim. Zdaje się, że reprezentanci Rządu Polskiego przy Watykanie i Kwirynale nie mają nic więcej do czynienia, jak każdą pielgrzymkę przyjąć na raucie, na który to raut ostatnim razem zaproszono wszystkich pielgrzymów w ilości 450 osób, goszcząc ich w sposób zbyt hojny.

Jeszcze jedna uwaga pod adresem organizatorów pielgrzymek do Rzymu. Przy wyjeździe okrętem na wyspę Capri należałoby zamówić dla pielgrzymów okręt z łodziami ratunkowemi, a nie zamawiać jakąś barkę kapitana, którego okręt nie posiada najmniejszych środków ratowniczych, jak to miało miejsce ostatnio przy wyjeździe na wyspę Capri.

Dowiadujemy się również, że właściwy Cicerone i najbardziej lubianym przez Papierża podczas całej pielgrzymki był J. E. Ks. Biskup Dr. Kubina z Częstochowy, chociaż większa ilość pielgrzymów składała się z Górnoślązaków, co dało niektórym asumpt do przypuszczenia, że J. E. Ks. Biskup Dr. Lisiecki jakoś wielkich wpływów nie posiada w mieście Piotra św.

Każdy czyta „Głos": — robotnik, pan z panów Bo „Głos" przeznaczony — jest dla wszystkich stanów.

Zbierajcie na fundusz wyborczy! Składki przesyłać na adres: **„GŁOS GÓRNEGO ŚLĄSKA" Katowice ulica Andrzeja Nr. 14**

Z ruchu Centralnego Związku Restauratorów, Właścicieli Kawiarń i Hoteli na Woj. Śl.

Że się właścicielom restauracyj, kawiarń i gospód szynkarskich różowo od chwili objęcia Górnego Śląska przez władze polskie nie powodzi, świadczą o tem zebrania protestacyjne, zwoływane z ramienia wyżej wymienionego związku. Szczególnie od czasu zaprowadzenia, resp. rozciągnięcia ustawy o monopolu spirytusowym na górnośląską część Województwa Śląskiego, która to ustawa nota bene nie jest zgodna z przepisami Statutu Organicznego wprowadzona, wobec czego mocy obowiązującej mieć nie może — żale się podnoszą. Restauratorzy podnoszą coraz to cięższe, a tem smutniej, że prawdziwe oparte na podstawach zarzuty przeciwko Województwu Śląskiemu a szczególnie przeciwko Wydziałowi Skarbowemu Oddział Akcyz i Monopolów zarzuty. Pan Dr. Bóbr, który już był nieraz przedmiotem najostrzejszych polemik w prasie, a któremu nieraz udowodniliśmy sądownie jego niesłuszne zarządzenia, czyni tak, jakoby przepisy ustawy i prawa nabyte jego nic nie obchodziły.

Ostatnio zaś na ogólnym zjeździe wyżej wymienionego związku Związek ten wystosował memorjał i do Ministerstwa Skarbu i do Wojewody Śląskiego wsprawie niedotrzymywania przepisów postanowień Konwencji Genewskiej, również wystosował ten sam związek szereg zażaleń do Województwa i do Ministerstwa Skarbu co do ściągania podatku przemysłowego, obrotowego, oraz świadectw przemysłowych a szczególnie na uwagę zasługuje zażalenie wystosowane do Wojewody Śląskiego w sprawie traktowania restauratorów przez takzw. Komisję Sanitarną, która to Komisja Sanitarna rządzi się choćby szara gęś, **traktując restauratorów choćby jakichś szpelunkarzy, stosując do nich ustawy i przepisy, które do nich zastosowania mieć nie mogą.**

Niestety, że choćby z nożem w ręku zamierzając, uniemożliwić akcje tegóż związku, stoją takzw. też-restauratorzy, którzy praw nabytych nie mają, a są to przeważnie restauratorzy rekrutujący się od objęcia lub zdegradowani i wylani z urzędów takzw. dyrektorzy monopolowi, u których to restauratorów prym wodzi Kozyra Paweł, wyrzucony z zarządzania Monopolem Spirytusowym w Pszczynie.

Restauratorzy ci stworzyli sobie tzw. związek Polskich Restauratorów, a którzy to restauratorzy mało, albo w bardzo małej części mają z Górnym Śląskiem coś wspólnego. Ci ludzie padają plackiem przed każdem zarządzeniem, ci ludzie chcieliby z tegóż związku stworzyć dla siebie synekurę, być pewnego rodzaju agentami dla władz, gdyż roszczą sobie pretensje wydawać opinje co do polskości odnośnych restauratorów nie należących do ich związku.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby na górnośląskiej części Województwa Śląskiego utworzył się związek tych restauratorów przedewszystkiem, którzy mają koncesje już przed objęciem Górnego Śląska przez władze polskie, gdyż ludzie ci bezwzględnie mogą się opierać na prawach nabytych i mogą iść szturmem przeciwko zarządzeniom stojącym w niezgodzie z przepisami i Konwencji Genewskiej i Statut Organicznego. Do tegóż związku mogliby się przyłączyć ci restauratorzy, którzy wprawdzie po objęciu Górnego Śląska koncesje otrzymali jednakowóż nie z Wydziału Skarbowego, lecz z Wydziałów Powiatowych. Te dwie kategorje restauratorów mogłyby stworzyć silny obóz, przed którym to obozem władze powinnyby mieć większy respekt, aniżeli przed zlepkami związków i związeczków, w których to związkach znajdują się oprócz tych dwuch kategoryj, które jednakowóż bardzo mało są reprezentowane, przeważnie zastępcy, którzy pracują od dziś do jutra, a więc nie mogą należycie zastępować zawodu szynkarskiego.

A więc podajemy poniżej rezolucję, którą to rezolucję związek wyżej wymieniony wystosował do Wojewody Śląskiego:

„Centralny Związek Restauratorów, Właśc. Kawiarń i Hoteli na Województwo Śląskie.
Sądownie zarejestrowany.

L. dz. 2185/29.

Sprawa Komisji Sanitarnych.

Do
WPana Wojewody Śląskiego
w Katowicach.

Ogólny Zjazd Restauratorów Woj. Śląskiego protestuje w sprawie niesłysznych zamykań lokali przez Administrację Policji miejskiej na podstawie orzeczenia Komisji Sanitarnej.

Tak skład Komisji jakteż zamykanie lokali odbywa się na drodze nielegalnej, gdyż sprzeciwia się Regulaminowi zdrowia z dnia 13-go marca 1901 wydanemu przez pruskiego Ministra Zdrowia i Spraw Wewnętrznych, jakoteż ustawy komisji zdrowia z dnia 16-go września 1899 G. SS. 172, a w szczególności, że komisja ta ma być wyłoniona według przewidzianych dla miast w ordynacji przepisów dla tworzenia komisyj — co się nie stało.

Wszelkie zarządzenia Komisji sanitarnej sprzeciwiają się również ustawom a w szczególności zarządzenia, które ze zdrowiem publicznem nie mają nic wspólnego jak zarządzenia o wyłożeniu ścian w piwnicy w której stoi piwo w beczkach kaflami, lub że w ubikaciach w których myje się naczynia i stoły powinne być obite blachą, lub też, połki na których stawia się naczynia muszą być ruchome.

Zamknięcie, lokali na podstawie opinji komisji sanitarnej sprzeciwia się różnym przepisom choćby dlatego już, że komisja jest nielegalna. Następnie Ustawa o zarządzenie Kraju, na które powołuje się Policja a w szczególności § 10 część II tyt. 17 nie mówi nic o zamykaniu przez te komisje lokali, gdyż ustawa ta powiada o spokoju, bezpieczeństwie i porządku publicznym („Ruhe, Sicherheit i Ordnung") a słowo „Ordnung nie wyraża tu słowa „czystość" („Reinlichkeit"). Ustawodawca miał tem na myśli porządek publiczny a nie czystość ogólną.

Z tych więc powodów wnosi Zjazd Ogólny protest i uprasza Pana Wojewodę o uregulowanie tej sprawy, gdyż fakta zamykań lokali i samych komisyj budzą głosy publiczne i wnoszą bezład, a z tam chyba musimy się liczyć.

Katowice, dnia 25-go września 1929 r.

Za Ogólny Zjazd Członków
Zarząd Główny
(—) Józef Folga. (—) Rodakowski.

„Toby tak mogli i kominiarze i piekarze chcieć Autonomję na Górnym Śląsku", czyli jak to Korfanty gwarantował i domagał się Autonomji Śląsk. dla ludności G.-Śl.

„Już za późno, grzeszniku —
Na wieki — niewolniku!"

Było to podczas plebiscytu. W „Lomnitzu" na wniosek i ludności górnośląskiej i pod presją Niemców żeby ludność górnośląską pozyskać do głosowania za Polską, układano podstawy do Statutu Organicznego, czyli takzw. Autonomji Śląskiej.

Wtedy to pocziarze a szczególnie kolejarze, o których to prawach w tej Autonomji nikt mówić nie chciał, wysłali dwuch delegatów kolejarze do głównej fortecy p. komisarza Korfantego t. zn. do „Lomnitzu" w Bytomiu, gdzie Korfanty na pierwszem, czy na drugiem piętrze urzędował za silnemi kratkami żelazno stalowemi, obawiając się o swoje życie i zdrowie. Byli tam dwaj radcowie, z których jeden jest obecnie wicedyrektorem D. K. P. Katowice, a drugi na emeryturze. Inni kolejarze stali za drzwiami, którzy tym delegatom towarzyszyli.

Pan komisarz Korfanty usłyszawszy prośby i żale tych dwuch warstw, t. zn. pocziarzy, a szczególnie kolejarzy, **uderzył silnym bykowcem w stół, aż jego stróż, t. zn. pies wyskoczył. Wtedy p. Korfanty oburzony rzekł:**

„A toby tak mogli i kominiarze lub nawet piekarze chcieć Autonomję dla siebie".

Z powyższego znowu najdobitniej wynika jak to p. Korfanty od samego początku bronił praw ludności tubylczej, a szczególnie tych dwuch warstw t. zn. kolejarzy i pocziarzy, którzy to kolejarze litylko prawa zagwarantowane mają w Konwencji Genewskiej i w Uchwale Rady Ministrów z marca 1922 r., a żaden § nie mówi o tem, ani też artykuł w Statucie Organicznym.

Dziś Korfanty rozdziera szaty choćby Piłat, wydawszy Pana Jezusa na śmierć bezbożnym żydom i innowiercom.

Dziś ten sam p. Korfanty zaczepia inżynierów i dyrektorów Polaków przybyłych z innych dzielnic na Górny Śląsk, zarzucając im nietakt i brak zmysłu dla robotników górnośląskiego, podczas kiedy ten sam p. Korfanty sprowadzał całemi masami i tolerował to sprowadzanie tych właśnie inżynierów i dyrektorów, jak demisjonowanych ministrów itp., mając wpływ przez przeciąg przeszło 6 lat na tok nietylko administracji państwowej komunalnej jako poseł na Sejm Śląski i Sejm Warszawski, ale nawet na tok obsadzenia stanowisk w ciężkim przemyśle.

nej fortecy p. komisarza Korfantego t. zn. do Lom-

Było to podczas plebiscytu. W Lomnitzu na nitzu w Bytomiu, gdzie Korfanty na pierwszem, czy

„A to by tak mogli i kominiarze lub nawet pie-
jako demisjonowanych ministrów itp., mając wpływ

O tem p. Korfanty dzisiaj świadomie milczy, a ponieważ nadchodzi Dzień Zaduszny, przypominamy jemu słowa pieśni kościelnej, w której to pieśni grzesznik potępiony za swe grzechy, dostaje następujący zwrót w tej pieśni:

„Już za późno, grzeszniku,
Na wieki — niewolniku!"

Panie Korfanty, sprawa dla Pana jest przegrana. Niema innego ratunku dla Pana, jak wycofać się z życia politycznego i sprawę tą należycie załatwić, t. zn. nie zabierać głosu w sprawach ludności górnośląskiej, którą to ludność Pan zaprzedałeś dla tych, którzy dzisiaj siedzą przeważnie w ciężkim przemyśle, a którzy się śmieją w kułak z Pana, że Pan ich na tak wysokie stanowiska posadził, a oni dzisiaj Panu dawają kopniaka.

Z powyższego widać znowu, że ani jeden głos nie powinien paść przy wyborach komunalnych na listę, takzw. Bloku Katolickiego, którego reprezentanci nawet są ewangelicy (np. w Pszczynie), a którego prewodyrem jest właśnie p. Wojciech Korfanty, dziś się umizgujący do ludności górnośląskiej, ponieważ potrzebuje głosów Jej.

Groch z kapustą w Syryni

„Polska Zachodnia" donosi w numerze 292/29, że w Syryni pow. Rybnik w niedzielę, dnia 20. b. m. odbyło się zebranie sanacyjne, na którem postanowiono wybrać zarząd, czyli K(oło) N(arodowego) Ch(rześcijańskiego) Z(jednoczenia) P(olskiego) Do komitetu wybrano jednego „swojego", a pomiędzy innemi naczelnika gminy i sekretarza gminy. Ciekawą jest rzeczą, że w komitecie tym znajduje się również jeden człowiek, którego nazwają „Hoersingiem" a który to człowiek podczas powstań bywał zaczepiany przez powstańców.

Zaznaczamy, że sprawą tą zaopiekujemy się bliżej, a Sanacja może być przekonaną, że w Syryni wiele mandatów nie uzyska, gdyż ludność w Syryni napewno będzie waliła kartką na listę inną bardziej, aniżeli na listę sanacyjną. Szczególnie przypominamy **rolnikom, że naczelnik gminy tak dobrze się wystarał o odszkodowanie za szkody poniesione przy gradobiciu, że za zeszły rok gmina syryńska nic nie otrzymała, a w tym roku też jeszcze nic. Światło ta gmina zakłada już 3 roki, a jeszcze żadna lampka w Syryni się nie świeci. Opowiadają sobie nawet po Katowicach, że jeden człowiek z gminy syryńskiej, a drugi z pobliskiej wsi mieli jakiś kwoty pobrać od pewnego właściciela firmy instalacyjnej, obiecując jemu, że otrzyma napewno instalacje światła elektrycznego w gminie syryńskiej. Firma ta jenakowóż tej instalacji nie otrzymała.**

Zobaczymy, jak na powyższe zareaguje Rada gminna w Syryni, gdyż my stwierdzamy, że ów właściciel firmy kwity takie nam pokazywał i oświadczył, że przy nadarzającej się sposobności z tą sprawę wywlecze na światło dzienne.

Zapewnić możemy sanatorów syryńskich, że Syrynia to już nie jest Syrynią z 1923 roku, gdzie N. P. R. rządziły. A dzisiaj przy obecnych warunkach gospodarczych Sanacja syryńska gruszek na wierzbie obiecywać nie może. Możeby tak ten komitet zamierzał postawić owego „swojego" też na listę do Rady gminnej, a to jeszcze może na pierwsze miejsce, gdyż tak daleko już nieomal jest na Górnym Śląsku, że „swój" wciska swój nosek nawet do gospodarki komunalnej. Zaznaczamy, że nauczyciel, a cóż dopiero kierownik szkoły powinien się trzymać dala od wszelkiej polityki, a cóż dopiero polityki partyjnej, gdyż do szkoły syryńskiej uczęszczają dzieci, których rodzice mają różne przekonania. Powinien się nauczyć grać na organach, lub na harmonjum, żeby grać w kościele. Jeżeli ów pan został nauczycielem, to niech patrzy elementarza, a da polityce spokój, jeżeli otrzymał na Górnym Śląsku tłusta posadę

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Rok 9 Nr. 44

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient.

Woher weiß das Jener?

Der Arbeitsinspektor Ing. Gallot erklärte am 27. Oktober 1929 den Arbeiterorganisationsverteten, dass die Regierung nicht ihren Standpunkt über die 4 proz. Lohnerhöhung nicht ändern kann, weil es notwendig ist, dass ein neuer dauernder Tarifvertrag abgeschlossen werden muss.

Ein Streik habe keine Aussichten auf Erfolg, da hierfür die notwendigen Sentimente (odpowiedne nastroje) fehlen.

So erklärt ein Regierungsvertreter. Und darauf schweigen die Arbeiterorganisationsvertreter. — Woher weiss denn p. Gallot, dass es keine notwendigen Sentimente gibt? — **Hat er eine so gute Spürnase?**

Geht's dem Arbeiter ebenso gut wie seiner Sekräterin, die im Auto herumsaust? — Kann sich der Arbeiter ebenso eine Villa bauen wie p. Gallot, der eine solche in Sosnowice bereits hat?

Man sieht, wie es geht. Politische Hetzreden werden von Korfanty, Roguszczak und Stańczyk gehalten, aber es werden keine Massregeln getroffen, um den Kohlenmagnaten zu beweisen, dass der oberschlesische Arbeiter kein chinesischer Kuli ist.

Was sagen nun die Handwerker dazu?

Der Kommissar der Śl. Izba Rzem. ist ein Jurist, der bis jetzt seine Studien nicht beendet hat. Er heisst Jóżwa mit Namen. Pan Jóżwa ist auch zugleich Referent Wyznaniowy bei der Handwerkskammer. Er wandte sich an die Wojewodschaft mit dem Ersuchen, dass die Examinationskommission bei der Handwerkskammer aufgelöst werden soll.

Pan Jóżwa ist kein Techniker, kein Ingenieur, lediglich nur ein nicht beendeter Jurist.

Es ist merkwürdig, dass p. J. sich als Vorsitzender für alle Examinationskommissionen aufstellt, wobei doch examiert werden: Mechniker, Schlosser, Schmiede u. d. g. m., von welchem Fach p. J. keine Ahnung hat.

Es berührt überhaupt merkwürdig, dass seit drei Jahren keine Wahlen für die Vertreter der Handwerkskammer stattfinden.

Man soll doch bedenken, dass in jeder Prüfungskommission der Vorsitzende und 2 Beisitzer sitzen. In zweifelhafter Fällen muss immer der Vorsitzende entscheiden. Wie soll nun aber p. J. darüber entscheiden wenn er gar keine Ahnung von einem Schlosser-, Schmiede-, resp. Mechaniker-Gewerbe hat.

Und noch eine Frage an den Verlag des „Rzemieślnik Śl.": In dieser 2 Mal im Monat erscheinenden Zeitung sitzen sogar 3 Redakteure. Woher hat man für diese Zwecke das Geld, zumal diese Zeitung unter dem Ausschuss der Oeffentlichkeit erscheint?

Wir wollen nicht behaupten, dass p. Jóżwa ein Diktator im oberschlesischen Handwerksgewerbe einführen möchte.

Für diejenigen, die nach Krakau, Lemberg oder Zakopane fahren, da gibt es Vergünstigungen

Des öfteren haben wir schon darauf hingewiesen, dass seit der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen die oberschlesische Bevölkerung wie auch sämtliche Passagiere, die in der Richtung Rybnik Sumina fahren, von der polnischen Eisenbahn benachteiligt werden. Kein einziger Schnellzug verkehrt in dieser Richtung.

Dagegen kursieren in der Richtung Lemberg, Krakau und Zakopane nicht nur Schnell- und Eilzüge, sondern auch Sonderzüge, wie verschiedene Motorówki u. d. g. m.

Noch schlimmer ist es mit der Bevölkerung die in der Richtung Orzesze—Gierałtowice fährt. So hat z. B. die Bevölkerung, die von Katowice über Orzesze nach Gierałtowice fahren will, in Orzesze keine Verbindung, sei es Frühmorgens sei es am Abend. Mittags hat man zwar 3 Züge so eingelegt, dass sie in Orzesze nach Gierałtowice Anschluss haben. Alle andern haben keinen Anschluss, wozu also noch die Züge verkehren, weiss man nicht, denn die Fahrgäste müssen 1—2 Stunden zu Fuss laufen, wenn sie nicht in Orzesze 2—3 Stunden warten oder dort übernachten wollen.

Fährt man z. B. 6,20 Uhr aus Katowice nach Orzesze und will man dann Anschluss nach Gierałtowice haben, so muss man 3¼ Stunde warten, denn der betreffende Zug kommt in Orzesze um 7,10 Uhr an und der Richtung Gierałtowice fährt Punkt 7 Uhr ab. Also 10 Minuten kann man nicht warten damit die Fahrgäste den notwendigen Anschluss haben. Ebenso ist es am Abend. Der Zug 19,28 Uhr aus Katowice Richtung Sumina, kommt in Orzesze um 8,11 an, will man also Richtung Gierałtowice fahren, so muss man wieder netto 2 Stunden warten, denn der Zug Richtung Gierałtowice fährt 14 Minuten eher ab.

Es würde also nichts schaden, wenn die betreffenden Züge Anschluss hätten, und man brauchte sich bestimmt nicht beklagen, dass in dieser Richtung keine Frequenz ist.

Der „allzuhumane" polnische Staatsvertreter bei dem Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen, Sąchocki

Die „Polska Zachodnia" schreibt an erster Seite mit fetten Lettern in ihrer Nummer 296/29, dass an der Tagung des Z. O. K. Z. (Westmarkenvereins) am Sonntag, den 27. Oktober unter anderen Würdenträgern auch der polnische Staatsvertreter beim Schiedsgericht in Beuthen **Radca Sąchocki** teilgenommen hat. Dieser Pan Radca hat also Zeit, sich an Tagungen eines solchen Vereins zu beteiligen, während **er jede Weile das Schiedsgericht bittet, ihm die Frist zur Einreichung der Repliquen und Dupliquen zu verlängern. Dadurch leiden bloss die Kläger selbst, denn durch diese Verschleppungstaktik können die Prozesse nicht beendet werden und die Kläger nicht zu ihrem Rechte gelangen.** Eine neue „Heldentat" hat sich wiederum dieser Herr Radca Sachocki in einer Duplique einer Klagebeantwortung Witwe Kaczmarek geleistet, die von Anfang an ein Kind an ihrerstatt angenommen und erzogen hat. Als der Stiefsohn im Kriege gefallen ist, haben ihr die Deutschen sofort eine Versorgungsrente gezahlt. Auch die Polen haben ihr nach der Uebernahme 2 Jahre lang dieselbe Rente weiter gegeben. Nun kam aber die hier nicht rechtsverbindlich Ustawa Zaopatrzeniowa, und seit der Zeit hat man ihr die Rente nicht gewährt mit dem Bemerken, **dass diese Ustawa Versorgungen für im Kriege gefallenen Stiefsöhne nicht vorsieht.** Der polnische Staatsvertreter Radca Sąchocki versucht sich resp. den polnischen Staat so darzustellen, als ob Polen den Oberschlesiern den wahren Himmel auf Erden bereiten würde. Er **zahlt hat."**

„Zu welchem Grade der polnische Staat aus humanen Rücksichten hinauf geht, in die Lage der Klägerin sich versetzend, kann dieser Umstand beweisen, dass der Staat nicht von der Klägerin die Rente zurückverlangt, die man ihr unrechtmässig gezahlt hat.

Also man sieht darin, dass der polnische Staat der wahre „Helfer" der Oberschlesier in der Not sei. Radca Sąchocki vergisst aber, dass Polen Oberschlesien am 15. Juni 1922 speziell übernommen hat. Diese Ustawa sei am 3. März 1925 (wenn auch illegal) ausgedehnt, also 2 Jahre sind verflossen, während Polen der Witwe die Rente schon nach der Einführung der Polska Ustawa vom 18. März 1921 resp. ihrer Wirksamkeit vom 3. Mai 1925 entzogen hat.

Dies ist wiederum ein Beweis, wie Polen die den Oberschlesiern garantierten Rechte missachtet.

Der polnische Staatsvertreter Radca Sąchocki erkennt nicht einmal die von deutschen Behörden ausgestellten Bescheinigungen an, dass die Kinder ihre Mutter nicht unterstützen können. Dies ist ein zweiter Beweis von dem Wohlwollen des polnischen Staatsvetreters gegenüber den Oberschlesiern.

Die Witwe wird sich dies nicht gefallen lassen und ihre Rechte weiter verfechten. Dieser Fall ist einer von den unzähligen, die wir den Delegierten des Völkerbundes bei der Audienz mitgeteilt haben.

Der Abg. Karkoszka soll noch einmal in den Invalidenversammlungen von dem Wohlwollen der Sanacja sprechen. Er kann versichert sein, dass er von den Geschädigten eins ausgewischt bekommt.

Ing. Porębski hat Łapówka von den „Dolomity Śląskie genommen

P. Lubos, der ehemalige Buchhalter der aufschneiderischen und betrügerischen Firma „Dolomity Śl." hat in diesen Tagen den massgebenden Stellen (Bischof, Rechtsanwalt Stark, Präses Balzer, Kan. Szramek) mitgeteilt, dass der Vertreter des Ing. Wolański (beim Kathedralenbau) **Ing. Porębski von der Firma „Dolomity Śl." Schmiergelder (Łapówka) in Höhe von 8500 Złoty erhalten hat.** Diese Gelder wurden auf das **Konto Kat. A. gebucht.** Ebenso wurde ein zweites ebenfalls geheimes Konto **Kat. B. für einen anderen aus Krakau geführt.**

Ing. Porębski hat die Schmiergelder immer telephonisch verlangt, die ihm dann per Boten zugestellt wurden. Jetzt wissen wir, weshalb die Firma „Dolomity Śląskie" bei der Steinlieferung forciert wurde. Jetzt wissen wir, weshalb der Stein für gut befunden worden ist. Lubos erzählt, dass auch Ing. Wolański Gelder von den „Dolomity Śląskie" in Form von Pożyczkas, die er zurückgezahlt hat, empfangen hat.

Nun wissen die verehrten Leser, in welchem Verhältnis das Kierownictwo Budowy Katedry Śląskiej zu den Inhabern der Firma „Dolomity Śląskie" gestanden hat.

Und dies alles geschah unter der wohlwollenden Obhut des Kan. Dr. Szramek, der immer erklärt hat: **„Ależ, Panie, Hermański, przecież to są uczciwi ludzie. (Aber, Herr Hermańnski, das sind ehrliche Leute.)"** — Den Beweis der „Ehrlichkeit" dieser Leute haben wir dem Kan. Dr. Szramek jetzt voll und ganz erbracht.

Wir sind gespannt, ob jetzt Ing. Porębski nicht nur rausfliegt, sondern auch noch dazu vor den Staatsanwalt zitiert wird.

So wurden also die Gelder an Gauner, Betrüger und Łapownikes vergeudet, Gelder, die das oberschlesische Volk gesammelt hat.

Dies alles geschah unter den Auspizien (wir wollen nicht behaupten, dass er dies wissentlich getan hat) des allzugrossesmundwerkriskierenden Kan. Dr. Szramek.

Anständige Leute (wie Hermański) wurden entlassen, Betrüger und Łapownikes wurden weiter behalten.

Obwieszczenie!

W myśl art. 14 gminnej ordynacji wyborczej, podaje się do publicznej wiadomości co następuje:

1. **Listy wyborców dla wyborów do Rady Miejskiej** będą wyłożone do publicznego wglądu w lokalach ogłoszonych na afiszach przez dni 14, t. j. **od dnia 28-go października do dnia 11-go listopada 1929 r.**, codziennie od godziny 10-tej przed południem do godziny 5-tej po południu. Zarzuty przciwko wyłozonym listom wyborców należy wnosić pisemnie do Magistratu, pokój Nr. 14 w wyżej podanym terminie, w godzinach urzędowych. Osoby nie umiejące pisać mogą wnieść zarzuty ustnie. Strony są obowiązane podać w zarzucie fakty, zarzut uzasadniające i prawdziwość ich w miarę możności uprawdopodobnić.

Przypomina się, że w myśl art. 8a gminnej ordynacji wyborczej, każdy wyborca wpisany do listy wyborców, jest obowiązany pod rygorem grzywny do 50 zł. do oddania swego głosu w dniu głosowania.

2. **Listy kandydatów powinny być wniesione do Magistratu — pokój Nr. 4 — przez grupy wyborcze w dwóch równobrzmiących egzemplarzach, najpóźniej do dnia 30-go listopada 1929 r. do godziny 12-tej w południe.**

Lista kandydatów musi być podpisana prynajmniej przez 50 do list wyborczych wciągniętych wyborców. — Lista kandydatów musi zawierać [art. 21]: a) oznaczenie grupy wyborczej; b) spis kandydatów, których liczba może być najwyżej o połowę większą, jak liczba członków, wybieranych do Rady Miejskiej. Ułamki należy zaokrąglić do następnej liczby całej. Kolejność każdego kandydata należy uwidocznić cyframi; c) oznaczenia pełnomocnika, t. j. osoby, która zastępuje daną grupę wyborczą oraz jego zastępcy. Do list kandydatów należy dołączyć własnoręcznie podpisane oświadczenie wszystkich kandydatów, że przyjmują kandydaturę, i że za ich zgodą nie są umieszczeni na innej liście kandydatów.

3. **Pełnomocnicy list kandydatów mogą złożyć w Magistracie wzajemne oświadczenie, że łączą listy kandydatów** (art. 26). To oświadczenie należy zgłosić w Magistracie najpóźniej dnia 7-go grudnia 1929 r.

4. **Wyborami kieruje Główna Komisja Wyborcza i okręgowe komisje wyborcze; członków komisji mianuje Burmistrz na wniosek grup wyborczych.** Dotyczące wnioski powinny grupy wyborcze złożyć przez swych pełnomocników w Magistracie — pokój Nr. 4 — najpóźniej dnia 7-go grudnia 1929 r.

Katowice, dnia 26. października 1929 r.

I. Burmistrz:
Dr. Kocur.